

ROK-B 21 Niedziela zwykła

J 6, 54-69

Ucząc w synagodze w Kafarnaum, Jezus powiedział: „Kto spożywa moje ciało i pije moją krew, ma życie wieczne, a Ja go wskreszę w dniu ostatecznym”. A spośród Jego uczniów, którzy to usłyszeli, wielu mówiło: „Trudna jest mowa. Któż może jej słuchać?”. Jezus jednak świadom tego, że uczniowie Jego na to szemrali, rzekł do nich: „To was gorszy? A gdy ujrzycie Syna Człowieczego, jak będzie wstępował tam, gdzie był przedtem? Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda. Słowa, które Ja wam powiedziałem, są duchem i życiem. Lecz pośród was są tacy, którzy nie wierzą”. Jezus bowiem od początku wiedział, którzy to są, co nie wierzą, i kto miał Go wydać. Rzekł więc: „Oto dlaczego wam powiedziałem: Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli Mu to nie zostało dane przez Ojca”. Odtąd wielu uczniów Jego wycofało się i już z Nim nie chodzili. Rzekł więc Jezus do Dwunastu: „Czyż i wy chcecie odejść?”. Odpowiedział Mu Szymon Piotr: „Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Boga”.

1Uwierzyć, aby poznać

Scena, przedstawiona w niedzielnej Ewangelii, miała miejsce po cudzie rozmnożenia chleba. Jezus zaspokoił głód swoich słuchaczy, ale również pouczył, że kto spożywa Jego ciało i pije Jego krew, ma życie wieczne. Słuchacze nie potrafili jednak wyjść poza to, co zewnętrzne, poza materialny chleb, który rozdzielił Jezus. Chcieli Go obwołać królem, pozyskać dla osobistych celów, użyć do własnych projektów ekonomiczno - politycznych. Jezus nie dał się wciągnąć w te projekty. Nie pozwolił, by Go zarekwirovano. Przyszedł na świat, dla człowieka, w innym celu.

W Ewangelii świętego Jana jest też opowieść o Jezusie, kroczącym po wodzie (J 6, 16-20) co miało miejsce w noc po rozmnożeniu chleba. Jezus rzekł wtedy do uczniów: **To Ja jestem. Nie bójcie się (J 6, 20)**. To Ja jestem światłem świata; Ja jestem drogą, prawdą i życiem; Ja jestem chlebem życia. Cud chodzenia Jezusa po wodzie ma nie tyle zadziwiać, ile raczej wskazywać na to, że Jezus jest Panem. Ten cud nie oddala Go od człowieka, lecz - przeciwnie - czyni Go uczestnikiem naszego losu.

Mowa Chrystusa o chlebie żywym była trudna. Tak ją ocenili słuchacze. Wielu wtedy odeszło od Jezusa. Często niezrozumienie prowadzi do odrzucenia. Uczniowie także zaczęli wątpić, przeżywali kryzys. Przyczyną tego kryzysu było niezrozumienie, brak wiary, brak zaufania. Trzeba czasem najpierw uwierzyć i zaufać, a wtedy lepiej się rozumie. Dziecko ufa kochającej matce, a dopiero o wiele później zaczyna rozumieć, jakie znaczenie dla jego życia miało postępowanie matki wobec niego. My tymczasem chcielibyśmy najpierw jasno widzieć, a potem wierzyć. Trzeba jednak najpierw zawierzyć Chrystusowi, odpowiedzieć Mu, a potem otrzymamy dar jasnego widzenia. Piotr powiedział w dzisiejszej Ewangelii: **Myśmy uwierzyli i poznali**. Najpierw uwierzyli, a potem poznali.

Jezus nie starał się zatrzymać odchodzących od Niego. Nie oferował im, zamiast trudnej mowy, żadnych środków zastępczych. Nie powiedział: **Chyba mnie źle zrozumieliście. Poczekajcie! Zaraz wam to lepiej wytłumaczę**. Chrystus chciał jasnego opowiedzenia się za Nim lub przeciwko Niemu. Albo ktoś zostaje, albo odchodzi. Jezus stawiał jasne wymagania. Wobec takiego wyboru, wobec pytania Jezusa do uczniów: **Czy i wy chcecie odejść?** Piotr, w imieniu Dwunastu, złożył wyznanie wiary i zaufania Jezusowi. **Panie, do kogóż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś świętym Bożym**. Piotr nie powiedział: **dokąd** pójdziemy, lecz **do kogo** pójdziemy. Był to wyraz zaufania wobec osoby Jezusa Chrystusa. Wiara nie oznacza podpisania listy prawd. Wiara oznacza przyłgnięcie do osoby Jezusa Chrystusa. Ta osoba staje się centrum i sensem naszego życia. Chrystus nie jest dodatkiem do naszego życia. Jest On chlebem żywym, niezbędnym pokarmem w naszym życiu. Wierność Chrystusowi nie powinna być dla nas ciężarem, lecz radosnym doświadczeniem.

Niedzielną liturgia przypomina nam również o tym, że w życiu musimy się też określić w stosunku do Boga. Wybieramy Boga albo jakiegoś bożka w Jego miejsce. Często balansujemy pomiędzy biegunami: pomiędzy Bogiem i światem, jak to nazywa święty Jan, czy też pomiędzy Bogiem i Mamoną, jak mówił Chrystus w kazaniu na górze (Mt 6, 24). Dochodzi w ten sposób do rozdwojenia, jak mówi przysłowie: **Panu Bogu świeczkę i diabłu ogarek**. Niektórym bardzo łatwo przychodzi przejście od modlitwy do przekleństwa, od słuchania Ewangelii do słuchania ludzi zwalczających Ewangelię, popierających zabijanie nienarodzonych, burzących związki rodzinne. Po niedzielnej Eucharystii oddają głos na takich polityków. Co na to Słowo Boże? W Księdze Apokalipsy świętego Jana czytamy: **Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust (Ap 3, 15)**. Wyraźne są też słowa Chrystusa z kazania na górze: **Nikt nie może dwom panom służyć. Bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie (Mt 6, 24)**.

Spróbujmy sobie i Jezusowi zadeklarować, że przy Nim chcemy pozostać. Niech to będzie dla nas codzienne wyznanie: Panie, do kogóż pójdziemy. Ty masz słowa życia wiecznego. A **myśmy uwierzyli i poznali, że Ty jesteś Świętym Bożym.**